

WIZERUNKI ZOFII SZYMANOWSKIEJ I JEJ PAMIĘTNIK W RÓŻNYCH WERSJACH MOJEJ MATKI WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA

DANUTA DANEK *

W rozprawie *O „Pamiętniku” Zofii Szymanowskiej*¹ wysunęłam przypuszczenie, że w rękopiśmiennych, brulionowych wersjach *Mojej matki* Władysława Mickiewicza mogą znajdować się jeszcze inne cytaty z zaginionej, prawdopodobnie zniszczonej przez niego części *Pamiętnika*, poza tymi fragmentami, które przytoczył w opublikowanej wersji tej książeczki i we wcześniejszym *Żywocie Adama Mickiewicza*.

Niewielka część tych rękopisów znajduje się w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie; w nich nic nie znalazłam. Korzystając z możliwości przeprowadzenia kwerendy w Bibliotece Polskiej w Paryżu², sprawdziłam, co można znaleźć w rękopisach *Mojej matki* – a także w innych materiałach z nieopracowanego jeszcze archiwum Władysława Mickiewicza – które tam się znajdują³.

Okazało się, że odmian tekstu *Mojej matki*, nieraz nawet tego samego fragmentu, jest bardzo dużo. Pozostały z nich różne luźne, pojedyncze karty, zaczynające się i kończące w pół zdania, najczęściej nienumerowane, które zachowały się w grubych teczkach wśród zupełnie innych materiałów, takich jak pojedyncze karty albo dłuższe czy krótsze fragmenty innych prac Władysława Mickiewicza w języku polskim i francuskim, notatki, kopie listów, streszczenia, pokwitowania, adresy itp. Niekiedy pewna liczba takich kart zgrupowana jest razem (choć nie ma między nimi ciągłości). Jest też tekst ciągły, który wydaje się jedną z wersji całości, oraz rękopis opatrzony adnotacją archiwisty, że to autograf czystopisu *Mojej matki*, odpowiadający tekstowi opublikowanemu począwszy od s. 54 druku. Jednak również ten rękopis, jak okazało się po sprawdzeniu, różni się w rozmaitych miejscach od wersji opublikowanej, podobnie jak owe zapisy, sprawiające wrażenie brulionowych.

* Danuta Danek – prof. dr hab., Warszawa.

¹ D. Danek, *O „Pamiętniku” Zofii Szymanowskiej*, „Ruch Literacki” 2007, z. 1, s. 1–12.

² W ramach grantu przyznanego mi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego na opracowanie studium poświęconego Zofii Szymanowskiej. (Tekst niniejszy to skrót rozdziału).

³ Nieocenione wskazówki, dotyczące tych nieskatalogowanych materiałów zawdzięczam p. Wiesławie Kordaczuk z Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

Żmudna praca nad znajdowaniem, odczytywaniem i porównywaniem owych materiałów przyniosła pewne efekty, aczkolwiek niewspółmierne do tego trudu.

WERSJE RĘKOPIŚMIENNE *MOJEJ MATKI* A TEKST OPUBLIKOWANY

Najogólniej można powiedzieć, że w wersjach rękopiśmiennych jest więcej prawdy niż w tekście opublikowanym, chociaż w wielu przypadkach możemy tak tylko przypuszczać.

Dotyczy to przede wszystkim cytowanych przez Władysława Mickiewicza listów. W brulionach jego książeczki znajdujemy z reguły o wiele pełniejsze ich zapisy, natomiast w tekście opublikowanym Władysław Mickiewicz robi z tych listów zazwyczaj rodzaj wycinanek. Zniekształca to oczywiście i obraz osoby piszącej, i fakty, o których mowa, a wiele z nich znika bez śladu (części wyeliminowane nie są zaznaczone). W rękopisach znajdujemy też listy lub obszerne cytaty z listów, których w opublikowanej wersji *Mojej matki* w ogóle nie ma. Jeśli nie zachował się oryginał takiego listu, wówczas cytat w rękopisie *Mojej matki* pozostaje jedynym źródłem wiedzy o nim. Zdarza się nawet, i dotyczy to akurat Zofii Szymanowskiej, że w tekście opublikowanym Władysław Mickiewicz twierdzi, jakoby poza cytowanym tu przez niego listem jej z określonego czasu nie dochował się żaden inny, a w rękopisie znajdujemy sporządzoną przez niego kopię innego.

W brulionach, a nawet we wspomnianym rękopisie uznanym przez archiwistę za czystopis, mamy też więcej konkretnych, i to wiele mówiących szczegółów (choć w tym zakresie skazani jesteśmy często tylko na domniemanie, że są prawdziwe). Oto przykład.

Tekst opublikowany:

Towiański na ośmioletniego chłopaka nie zwracał uwagi. Miałem się spotkać z nim wiele lat później, ale wówczas pamiętałem i jego żonę i Gutta, tyle mi pozostało po ich pobycie. Towiański orzekł o mojej siostrze, że ma skłonności arystokratyczne, co mu za złe wzięła. Jeszcze bardziej odstręczyła ją od niego Zofia Szymanowska, jak to później zobaczymy⁴.

Rękopis:

Towiański na ośmioletniego chłopaka nie zwrócił uwagi. Spamiętałem i jego i żonę i Gutta, dziwiły mię względy im okazywane – tyle mi zostało po ich pobycie. Towiański zajął się za to siostrą moją i po paru z nią rozmowach orzekł, że ma skłonności arystokratyczne, co mu za złe wzięła. Jeszcze bardziej odstręczyła ją od niego Zofia Szymanowska, jak to później zobaczymy⁵.

W świetle tego, co możemy skądinąd wiedzieć – albo domyślać się – o Towiańskim, o jego metodach prania mózgow, owo „zajął się”, i to w odniesieniu

⁴ W. Mickiewicz, *Moja matka*, Kraków 1926, s. 60. Odtąd lokalizację cytatów z tekstu opublikowanego w tym wydaniu będę podawała przy tekście cytowanym.

⁵ Biblioteka Polska w Paryżu, MAM 936, s. 149–150.

do zaledwie o trzy lata starszego dziecka, brzmi dość złowrogo. I jak tu rzecz przedstawia sam Władysław Mickiewicz, niechęć najstarszej córki Mickiewiczów do Towiańskiego była wcześniejsza od domniemanego czy rzeczywistego wpływu ciotki.

Wreszcie, poza tym, że w wersjach rękopiśmiennych natrafiamy na większe lub mniejsze fragmenty narracji Władysława Mickiewicza, których w tekście opublikowanym nie ma, a które co najmniej pewne jego sensy modyfikują, czasem wymyka mu się w rękopisach coś, co twierdzeniom wypowiedzianym w tekście publikowanym przeczy, a co sprawia wrażenie (lecz właśnie – co my wiemy?), że może być bliższe prawdy. Znowu niewielki, ale jakże istotny przykład.

W opublikowanej wersji *Mojej matki* Władysław Mickiewicz pisze, szczególnie to podkreślając, że matka nigdy na nic i na nikogo się nie skarżyła, i że dotyczyło to również towiańczyków, którzy sprawiali jej wiele kłopotów, zachowując się w jej domu jakby byli u siebie. Natomiast w jednym z rękopisów znajdujemy taki ustęp:

Ile razy matka moja nie podzielała jakiegoś zdanie [!] Towiańskiego lub skarżyła się na jednego z jego uczniów to Zofia Szymanowska potakiwała jej⁶.

A więc matka jednak – chyba – skarżyła się. Zofia Szymanowska zaś przedstawiana w opublikowanej wersji książeczki *Moja matka* jako osoba, która spowodowała zaistnienie różnicy zdań między Celiną Mickiewiczową a mężem w sprawach dotyczących Towiańskiego i jego bywających w ich domu wyznawców, i tym samym wywołała rozdźwięk między małżonkami, tu, w tej wersji, „potakiwała” Celinie Mickiewiczowej, co jest sytuacją zupełnie inną. Różnice zdań między Mickiewiczami, jak wynika z „potakiwania” Celinie przez Zofię, już – według samego Władysława Mickiewicza – istniały. Z innych źródeł, dotyczących historii towianizmu, wiemy, że istniały na długo przed przybyciem Zofii Szymanowskiej do domu Mickiewiczów w 1850 roku (a nawet sam Władysław Mickiewicz pisze o nich w *Żywocie Adama Mickiewicza*), dlatego można uznać, że wersja rękopiśmienna jest bliższa prawdy.

RÓŻNICE MIĘDZY RĘKOPIŚMIENNYMI A OPUBLIKOWANYMI RELACJAMI

Oto jeszcze niektóre z różnic między wersjami rękopiśmiennymi *Mojej matki* a tekstem opublikowanym, jakie dotyczą pewnych relacji związanych z osobą Zofii Szymanowskiej. W tekście opublikowanym relacje te są uderzająco ogólnikowe, natomiast wersje rękopiśmienne, jak już wspomniałam, zawierają o wiele więcej szczegółów.

Tekst opublikowany:

W Kole wszyscy się traktowali jako bracia i siostry. Niemała była to mitręga w gospodarstwie; tyle osób czuło się u nas jak u siebie. Niezadowolenie swoje matka moja objawiała jedynie stroniąc

⁶ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2246 (autograf czystopisu, nienumerowany).

od niektórych gości. [Według przytoczonej wyżej wersji jednak także skarżyła się – D. D.] Ale kiedy przybyła jej siostra przyrodnia, przyjęte między uczniami Andrzeja Towiańskiego nazwy [chodzi o nazwy „siostra” i „brat” – D. D.] oburzały ją, a ciągle roztrząsanie zadań duchowych niecierpliwilo artystkę, mającą inne pojęcia. Nie odważała się sprzeczać ani z moim ojcem, ani z moją matką, próbowała jedynie przekonać starszą siostrzenicę i starszego siostrzeńca (s. 72).

Wtrąćmy, że może z matką nie musiałyby się Zofia Szymanowska sprzeczać, skoro dowiedzieliśmy się z rękopisu, że jej „potakiwała”.

A teraz, dla porównania, jeden z takich rękopiśmiennych fragmentów, które zawierają więcej szczegółów:

W 1850 r. przyrodnia siostra Pani Celiny, 25 letnia Zofia Szymanowska przybyła do Paryża. Wychowana głównie w Dreźnie, i nie obeznana z prądami duchowymi emigracji polskiej we Francji, nie mogła zrozumieć trybu życia Mickiewicza. Najbardziej ją razili najbliżsi, codzienni goście, po większej części koledzy wieszczka z litewskich szkół, zaniedbani w odzieży, gardzący wszelką salonowością, nazywający jedni drugich bratem lub siostrą, rozmawiający o przedmiotach dla niej niedostępnych. A że uznawali naukę Towiańskiego, więc w jej oczach Mistrz był odpowiedzialny za wszystko, co pod dachem siostry ją oburzało⁷.

W innych rękopiśmiennych redakcjach tego fragmentu Władysław Mickiewicz pisze nawet o „salonach Warszawy i Drezna”, w których miała wychowywać się Zofia Szymanowska, co, sądząc z dostępnych nam świadectw, takich jak zachowana część *Pamiętnika* i listy Zofii Szymanowskiej, zwłaszcza z Drezna, jest jego całkowicie mylnym wyobrażeniem, bo Zofia Szymanowska stroniła od salonów; nic nie było jej bardziej obce. Nieskłony do objawiania wzburzeń Henryk Biegeleisen, przytaczając twierdzenia Władysława Mickiewicza o upodobaniu Zofii Szymanowskiej do przestawiania z arystokracją (*Moja matka*, s. 60), opatruje te cytaty wykrzyknikami.

Ważniejsze jednak, że jeśli chodzi o krytyczną postawę Zofii Szymanowskiej wobec towiańczyków, Władysław Mickiewicz przyznaje jej w wesjach rękopiśmiennych – w pewnej mierze i w niektórych przypadkach – rację. Jak wynika z dalszej, pozostającej w rękopisie relacji, Zofii Szymanowskiej chodziło nie tylko o zaniedbany wygląd i zbytnią poufałość towiańczyków; chodziło jej także (a może przede wszystkim? co my wiemy?) o ich wartość moralną. Oto wersja rękopiśmienna:

Uspodobienie Zofii Szymanowskiej i jej niechęć z małym wyjątkiem [w innych wersjach: z małymi wyjątkami – D. D.] dla wszystkich uczni Towiańskiego wielce zakłóciło harmonię domu, w którym znalazła się. Trzeba powiedzieć na jej usprawiedliwienie, że jeżeli w ogóle grubo myliła się w sądach swoich, miała rację względem paru osób, na których Mickiewicz nieprędko się poznał⁸.

W domu Mickiewiczów rzeczywiście panowała harmonia? Zakłócona dopiero w 1850 roku przez Zofię Szymanowską? Nie było w nim całego tego piekła towianistycznego, które opisał sam Mickiewicz w słynnym liście do Towiańskiego,

⁷ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2311 (karta luźna, nienumerowana, przekreślona, wśród różnych innych materiałów w tej teczce).

⁸ Biblioteka Polska w Paryżu, MAM 936, s. 176.

piekła z wszystkimi jego nieustającymi konfliktami i zatargami? Nie było w nim niegodnego, jak określił to Lenartowicz, traktowania przez Mickiewicza i tak już udęczonej żony? Była Zofia Szymanowska; to ona zakłóciła w nim harmonię...

W każdym razie dwudziestopięcioletnia Zofia Szymanowska poznała się na owych „paru osobach” prędzej od Mickiewicza.

W tekście opublikowanym przytoczonego tu z rękopisu zdania nie ma; nie ma też żadnej wzmianki o tym, że coś Zofię Szymanowską – według Władysława Mickiewicza – usprawiedliwiało. Zamiast przyznać jej *expressis verbis*, jak w rękopisie, pewne raczej, Władysław Mickiewicz w tekście opublikowanym wielkodusznie skłania się wobec niej do pobłażliwości:

Nie brak więc było Zofii Szymanowskiej dobrej woli. Jeżeli pewne strefy duchowe pozostały jej niedostępne [chodzi oczywiście o towianizm – D. D.], pobłażliwie trzeba sądzić o jej namiętnych czasem i niewłaściwych postępkach (s. 74).

Tego rodzaju przenikliwość moralna, o której mowa w wersji rękopiśmiennej, ostała się w wersji opublikowanej tylko przy Celinie Mickiewiczowej:

Na niektórych nieszczęsnych osobistościach matka moja poznała się wcześniej od męża (s. 72).

Jednakże uważna lektura tego opublikowanego tekstu, pobudzona lekturą wersji rękopiśmiennych, pozwala dostrzec, że Władysław Mickiewicz i tutaj przyznaje Zofii Szymanowskiej – choć milcząco – pewne raczej, sam chyba nie zdając sobie z tego sprawy:

[Matka] daleko więcej znosić musiała od niektórych jego [Towiańskiego] uczniów, niż mój ojciec mógł się domyślać, [...] (s. 96).

[...] i jeżeli czasem matka moja niesłusznie krzywo patrzyła na niektórych ziomków, to znów zdarzało się, że ojciec mój zbyt był pobłażliwy dla kilku z nich (s. 48).

W jeszcze innym fragmencie opublikowanego tekstu *Mojej matki* Władysław Mickiewicz wspomina o „natręctwie niejednego emigranta” i „niewdzięczności wielu tych, którym [matka] poświęcała czas swój lub z którymi dzieliła swe tak skromne środki” (s. 41–42) – a więc jeszcze raz potwierdza pośrednio niektóre przynajmniej krytyczne sądy Zofii Szymanowskiej.

W wersji rękopiśmiennej znajdujemy w tej kwestii sformułowanie całkowicie jednoznaczne:

Trafiali się w liczbie braci tacy, których ojciec mój przeceniał wartość moralną, o kilku się później przekonał, że zbytnią im okazywał pobłażliwość⁹.

Jednak przecież i w wersji opublikowanej czytamy:

⁹ Biblioteka Polska w Paryżu, MAM 936, s. 174. W innym rękopisie (akc. 2319, wśród innych materiałów, pojedyncza karta, numer ołówkiem 101) czytamy: „Najbliżsi przyjaciele byli Litwini koledzy uniwersyteccy. Wśród nich znaleźli się i tacy co podawali się za apostołów, a dbali nie o nawrócenie świata, lecz o własny” (koniec karty).

[...] później okazało się, że niejednen z zapalonych uczniów Mistrza nie stosował wysokiej jego nauki do prywatnego życia (s. 48).

Czy więc krytyczne spojrzenie Zofii Szymanowskiej na *niejednego*, a nawet na *wielu*, nie było – sądząc na podstawie tego, co utrzymuje publicznie jako autor *Mojej matki* sam Władysław Mickiewicz – uzasadnione?

Jeżeli zaś chodzi o harmonię domową, którą Zofia Szymanowska miała Mickiewiczom, według Władysława Mickiewicza, zakłócić, powodując powstanie różnicy zdań między małżonkami w kwestiach towianizmu i w odniesieniu do osoby Towiańskiego, to znowu sam Władysław Mickiewicz, w tej samej książeczce *Moja matka*, kilkakrotnie swojej insynuacji przeczy. Pisze na przykład, że „wśród samych uczniów Mistrza zarysowały się różnice zdań” (s. 47), że „utworzyły się wśród nich dwa obozy” (i wiemy z innych źródeł, że tak rzeczywiście było), po czym dodaje:

Nic dziwnego, że żona poety, targana to w jedną, to w drugą stronę, była czasem innego zdania niż on (s. 47).

Nie dlatego zatem była czasem innego zdania niż on, że w domu Mickiewiczów pojawiła się Zofia Szymanowska... W jednej z rękopiśmiennych kart Władysław Mickiewicz wspomina nawet o podróży matki do Towiańskiego, do Szwajcarii, i wspomina, że podróż ta wzmocniła odmiennosć jej poglądów od poglądów męża.

USPOSOBIENIE CZY RACJE

Pisząc, że matka „czasem niesłusznie krzywo patrzyła na niektórych ziomków”, chociaż też „zdarzało się, że ojciec mój zbyt był pobłażliwy dla kilku z nich”, i wspominając o pojawiających się ze strony owych ziomek nadużyciach dobroci matki, Władysław Mickiewicz relacjonuje:

Mężowi tylko w ostateczności nadmieniała o poufności zbyt daleko posuniętej, lecz zdarzało się też, że niesłuszne miała uprzedzenia do pewnych przyjaciół Mickiewicza (s. 49–50).

A więc, jak utrzymuje sam Władysław Mickiewicz – w rękopisach wprost, a w tekście opublikowanym pośrednio – Zofia Szymanowska miewała w swoim krytycyzmie wobec niektórych osób z towianistycznego otoczenia Mickiewiczów rację; podobnie jak Celina Mickiewiczowa.

I zarazem Celina Mickiewiczowa była do niektórych z nich niesłusznie – zdaniem Władysława – uprzedzona; podobnie jak Zofia Szymanowska.

Istota rzeczy zatem tkwiła chyba nie w jakimś szczególnym charakterze Zofii Szymanowskiej, w jej „usposobieniu”, jak pisze Władysław, w jej szczególnych salonowych wymaganiach wobec ludzi i w szczególnym ograniczeniu umysłowym, nie pozwalającym jej pojąć towianistycznych „zadań duchowych” – ale w rzeczy samej?

A skoro i ciotka, i matka słusznie, zdaniem Władysława, osądzały krytycznie pewne osoby, co do innych zaś, jak uważał, obie myliły się w takim krytycyzmie, to może chodziło po prostu o odmienne o tych osobach zdanie Władysława? A nie – raz jeszcze – o szczególne, skłonne do uprzedzeń, jak kilkakrotnie twierdzi Władysław, usposobienie Zofii Szymanowskiej? O matce nie pisze przecież, że była skłonna do uprzedzeń.

Pomijam już to, że autor wszystkich tych relacji o osobach i postawach patrzył na to, co relacjonuje – i uczestniczył w tym, bo to przecież było jego życie rodzinne – jako ledwo pachole, a potem подросток. Sam zauważa, co przytaczałam, jak niewiele mógł wtedy jako dziecko wiedzieć i zapamiętać.

Oczywiście pisał to wszystko z późniejszej o wiele lat perspektywy człowieka dorosłego. Wobec tego wszakże tym większą wagę ma pytanie, na jakich opierał się źródłach, poza wycinankami z listów. I drugie pytanie – w jakich sporządzał swój tekst intencjach.

Na to drugie pytanie bardzo przekonującą odpowiedź dał Boy-Żeleński, pisząc w szkicu *Tajemnice pamiętnika Zofii Szymanowskiej* o książeczce *Moja matka*:

Brozura ta stanowi jakby replikę na zatracony *Pamiętnik* Zofii Szymanowskiej (mógł wszak gdzieś istnieć jego odpis!), jest niejako jego sparowaniem. Wł. Mickiewicz mówi tam wiele o Zofii Szymanowskiej, starając się z góry osłabić wagę jej świadectwa¹⁰.

Jednak uważna lektura tej książeczki – skądinąd dość trudna, bo jak zauważył Boy, napisana została „bardzo mgliście, częścią zacierając fakty, częścią spowijając je ogólnikami”¹¹ – pokazuje, jak bardzo nieudolnie Władysław Mickiewicz osłabia wiarygodność Zofii Szymanowskiej. Niby ją podważa, a przecież potwierdza. Nie wprost, ale pośrednio, i niby nie mówiąc czegoś, a jednak mówiąc.

Pokazałam to na paru przykładach, ale jest ich więcej. Ukażę jeszcze jeden, chyba najdobitniejszy.

Jak już wiemy, Władysław Mickiewicz zarzuca Zofii Szymanowskiej, że była krytyczna wobec towianistycznego otoczenia szwagrostwa, w którym życiu przez parę lat uczestniczyła, dlatego, że – co przytoczyłam w obszernym cytacie, a teraz podkreślę – „nie mogła zrozumieć trybu życia Mickiewicza”.

Zestawmy teraz to sformułowanie z fragmentem z ostatnich kart opublikowanej książeczki. Władysław cytuje ojca, wyrażającego po śmierci żony żal, że, jak się wyraża, nie pomagała mu i nie była z nim:

Przyrzekła [umierając], że będzie duchem mnie pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia?

– i odpowiada na to pytanie ojca tak:

Dlatego, że niezupełnie przystać mogła na szczególny tryb życia, ustalony pod jej dachem od zjawienia się Andrzeja Towiańskiego (s. 96, podkr. D. D.).

¹⁰ T. Boy-Żeleński, *Brązownicy*, Warszawa 1930, s. 59.

¹¹ Tamże, s. 60.

Zestawienie to wyjawia chyba dostatecznie wyraźnie, że owo deprecjonujące „nie mogła zrozumieć”, o Zofii Szymanowskiej, to kamuflaż, dotyczący tego samego, na co Celina Mickiewiczowa „niezupełnie przystać mogła”?

Władysław Mickiewicz pisze dalej, we właściwy sobie, mętny sposób, mówiąc coś, ale i nie mówiąc:

Matka moja powrót do zdrowia zawdzięczała Towiańskiemu i nigdy tego nie zapomniała, ale daleko więcej znosić musiała od niektórych jego uczniów, niż mój ojciec mógł się domyślać, miała bowiem za zasadę nigdy nie skarżyć się, ograniczała się na stronienu od osób, które o pierwszeństwo w jej domu dobijały się (s. 96).

Adam Mickiewicz tak był nieinteligentny, że nie mógł się domyślać? (Tym większe więc uznanie należy się inteligencji Zofii Szymanowskiej). Celina Mickiewiczowa nigdy nie skarżyła się? (Sam Władysław pisze w wersji rękopiśmiennej, że było inaczej). Kto dobijał się o pierwszeństwo w domu Celiny Mickiewiczowej? Na co ona „niezupełnie przystać mogła”?

Jedno słowo więcej pojawia się w tej mgłę po kilku następnych zdaniach, choć rzecz, o którą chodzi – a raczej osobę – kamufluje; mówi coś bliższego prawdy, ale zarazem nie mówi. Władysław wspomina znów o zatargach między wyznawcami towianizmu, utrzymuje, że ojciec „mało przywiązywał wagi do tych zatargów”, i pisze: „matka zaś moja krzywo patrzyła na żarliwe towianistki, które dobijały się o pierwszeństwo w jej domu” (s. 96).

Kto „dobijał się o pierwszeństwo w jej domu” i jakie to powodowało cierpienia udręczonej Celiny Mickiewiczowej, wiemy.

W związku z kwestią wiarygodności Zofii Szymanowskiej jako autorki *Pamiętnika* – wiarygodności, jak się okazuje, w różny sposób potwierdzanej, wbrew przeciwnym intencjom, przez samego Władysława Mickiewicza – warto przypomnieć pewien epizod z dziejów polemicznych zmagania Boya z adwersarzami, w czasach, gdy publikował zachowaną część jej wspomnień. Otóż jeden z ówczesnych brązowników uznał, że to, co Zofia Szymanowska pisze o zaniedbanym wychowaniu dzieci Mickiewicza, to „absurd”. A Boy odpowiada na to, że potwierdzenie trafności tego spostrzeżenia można znaleźć u Władysława Mickiewicza, który w trzecim tomie *Żywota Adama Mickiewicza* relacjonuje: „Mickiewicz [...] całkiem poświęcony Sprawie, nie baczył nawet na wychowanie dzieci, które były poniekąd zostawione same sobie”¹².

Nie mógł przewidzieć syn Mickiewicza, że to wspomnienie z życia własnego będzie mogło kiedyś posłużyć jako argument na rzecz wiarygodności tego, co pisała ciotka. Tutaj, w książeczce *Moja matka*, w której wiarygodność Zofii Szymanowskiej tak usilnie stara się jedną ręką podważyć – drugą ręką sam ją potwierdza, i to w jeszcze szerszym zakresie.

Potwierdza ją nadto w ten sposób, że fragmenty posiadanej części *Pamiętnika* cytuje. Ale tylko takie, które są mu wygodne.

¹² Tamże, s. 185–186.

WERSJE WIZERUNKU ZOFII SZYMANOWSKIEJ

Zanim do tego przejdę, przyjrzyjmy się, jak Władysław Mickiewicz boryka się z różnymi wersjami tworzonymi wizerunku Zofii Szymanowskiej.

Tak oto zaczyna odmalowywanie jej osoby w *Żywocie Adama Mickiewicza*:

Była to bardzo przystojna i wykształcona osoba, ślicznie śpiewała i grała na fortepianie. Rzadkiej energii i poświęcenia, zbyt szybko sądziła ludzi i gdy raz kogo potępiła, to walczyła z nim namiętnie. Nieprzygotowana do roli, której się podjęła, nie była też w stanie sprawiedliwie ocenić otoczenia poety¹³.

W rękopiśmiennych wersjach *Mojej matki* mamy serię takich wizerunków opartych na schemacie „tak, ale”. To, co po „ale”, już w zasadzie znamy; zdziwienie wywołuje, ilu Władysław Mickiewicz dopatrywał się w osobie Zofii Szymanowskiej zalet. O wiele więcej niż tej, że była rzadkiej energii i poświęcenia (tak, poświęcenia, widział więc jej szczególne oddanie dla innych):

Była to przystojna, utalentowana, bezinteresowna osoba, ale po salonach warszawskich i dreźnieńskich przyjaciele Mickiewicza wydali się jej pozbawieni wszelkiej światowości. Zagadnienia których szukali rozwiązania były dla niej niezrozumiałe¹⁴.

Przystojna, dobra Polka, utalentowana artystka, idealizowała lub potępiła a prima vista spotykanych rodaków, pogardliwie patrzyła i z góry traktowała¹⁵ [koniec zapisu na pojedynczej karcie].

Przystojna, utalentowana, szczerze matce swojej oddana, osłodziła jej niejedną chwilę, ale wpływała nie zawsze korzystnie na spokój domowy poety¹⁶.

Przystojna i utalentowana, szczerze matce swojej oddana, osłodziła jej niejedną chwilę, ale wpływała niekorzystnie na pokój nasz domowy¹⁷.

Niezależnie od wszystkiego innego, w wizerunkach tych zastanawia coś, co – jak się wydaje – nie powinno mieć w całej sprawie, o którą chodzi i w której kontekście wizerunki owe pojawiają się, żadnego znaczenia. Zawsze, i to na pierwszym miejscu, jakby to właśnie było najważniejsze: „bardzo przystojna”, „przystojna”, „przystojna”...

Nie trzeba mieć szczególnie romansowej wyobraźni, by nasunęła się myśl, czy Władysław Mickiewicz jako młody, dorastający chłopiec nie był przypadkiem skrycie zakochany w swojej dwudziestoparoletniej *ślicznej cioci*? Jako *śliczną*

¹³ *Żywot Adama Mickiewicza...*, Tom IV. Poznań 1895, s. 273.

¹⁴ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2311, wśród innych materiałów.

¹⁵ Tamże, inna karta, pojedyncza, nienumerowana.

¹⁶ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2319, wśród innych materiałów, pojedyncza karta, numer ołówkiem: 101.

¹⁷ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2246. Po przytoczonym zdaniu następują jeszcze zdania: „Po krótkim pobycie wróciła do kraju aby we wrześniu 1851 ponownie przybyć do siostry. Wychowana w Warszawie i Dreźnie znalazła się u siostry w otoczeniu dla niej zagadkowym”, ale dalszy ciąg tekstu, dziewięć i pół linijek, jest zamazany grubo, nie do odczytania, tym samym czarnym atramentem. W innym przypadku, jedna trzecia innej pojedynczej karty, w innej teczce, również z wariantem tekstu o Zofii Szymanowskiej, jest obcięta.

ciocię adorowała ją przecież w dziewczęcy sposób w jednym z listów Marynia, zaczynając go właśnie tymi słowami: „Droga i śliczna Ciociu”, i przechodząc, choć żartobliwie, ale jednak z admiracją, od jednego do drugiego szczegółu urody swojej ciotki¹⁸. Skoro w owych czasach miała ona aż tyle uroku osobistego, byłoby dość niezwykcyjne, gdyby chłopiec w wieku Władzia, obcujący z nią codziennie, pozostał na niego niewrażliwy. Jeśli zaś w tej czy innej mierze pozostawał pod jego wpływem, byłby to jeden powód więcej, zgodnie ze szczególną logiką tego rodzaju uczuć, w takim wieku i w takiej sytuacji – zwłaszcza gdyby sobie z nich nie zdawał sprawy lub przeciwstawiał się im wewnątrz – do demonstrowania różnych wobec osoby Zofii Szymanowskiej niechęci. Jakże często skryte zakochania łączą się z jawną deprecjacją, a nawet agresją...

Wystarczyłyby może jednak same młodzieńcze względy ambicjonalne, zwłaszcza po śmierci matki. Młoda, piękna kobieta miałaby mieć nad nim quasi-rodzicielską, a nawet współrodzicielską władzę? Choćby tylko zostając „na czele domu”? O tym, jak istotny był dla Władysława ów взгляд ambicjonalny, świadczy dobitne podkreślenie w *Mojej matce*, że Zofia Szymanowska „ze zgonem ojca została na czele domu, lecz bez najmniejszego wpływu na mnie” (s. 73), a przede wszystkim relacja o symbolicznym przejściu pokoju ojca przed jego wyjazdem na Wschód:

Synowi odstąpił na czas podróży swój pokój, mówiąc mu, że od swojej ciotki zostaje zupełnie niezależnym (s. 73).

Zdaniem Boya-Żeleńskiego, powodem kształtowania przez Władysława Mickiewicza takiego obrazu Zofii Szymanowskiej, który deprecjonował ją w określonej sferze, mianowicie jeśli chodzi o stosunek do towianistycznego otoczenia Mickiewicza, był opór, jaki stawiała towianizmowi. Boy przytacza fragment z *Żywota Adama Mickiewicza*, w którym przedstawiony jest jej wizerunek, po czym komentuje:

Tłumaczy się wszystko jednym: Zofia Szymanowska nie była towianką. Otóż, z towianizmem nie było pośredniej drogi; albo trzeba było być z nim, albo było się poza nawiasem. «Język Sprawy był jej najzupełniej obcy»¹⁹ [cytat z *Żywota Adama Mickiewicza* – D. D.].

Interpretacja ta jest bardzo przekonująca. Chciałoby się dodać do niej słowa uznania dla niezależności umysłowej tak młodej osoby, jaką wtedy była Zofia Szymanowska, zachowującej ową niezależność w samym środku całego tego towianistycznego roznamiętnienia, które znamy, i to żywiąc kult, według jej własnych słów, dla Mickiewicza jako poety, i będąc bardzo przywiązaną do Celiny Mickiewiczowej. Nadto, swoją krytykę towianizmu umiała uzasadnić, jak o tym świadczą jej dysputy z Ksawerą Deybel, o czym za chwilę.

¹⁸ Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, sygn. 106, k. 1–2.

¹⁹ *Brązownicy*, s. 64–65. O tendencyjności Władysława Mickiewicza w przedstawianiu wizerunku Zofii Szymanowskiej pisze także Biegeleisen.

ZOFIA SZYMANOWSKA W OCZACH CELINY MICKIEWICZOWEJ
I LIST NIE PRZYTOCZONY

W *Mojej matce* znajdujemy jeszcze obraz Zofii Szymanowskiej widziany oczyma Celiny Mickiewiczowej. Władysław Mickiewicz przytacza bowiem listy matki, które dotyczą osoby jej przyrodniej siostry. I tak, Celina Mickiewiczowa pisała do Heleny Malewskiej w Petersburgu:

Trudno ci wyrazić, moja Heleno, jaką dla mnie pociechą mieć przy sobie taką miłą i dobrą i pełną poświęcenia istotę, jak Zosia, która rozumie nasze położenie i w tym tęsknym życiu, jakie pędzimy, rozczuła swoją swobodą i uprzyjemnia swoim talentem (s. 74).

W innym zaś liście do Heleny powiada o Zofii: „ona taka dobra i tak nam potrzebna”, a dalej:

Będzie to wielka artystka, tak jej wszyscy rokują; ja zaś już teraz admiruję jej talent, pracowitość i poświęcenie się dla drugih, których ciagle nam daje dowody (s. 79).

Z kolei w jednym z listów do córki Marii, przebywającej pod opieką ciotki w Rzymie, pisała:

Usługuj jej i pomagaj tak, jakbyś to dla mnie robiła; wszakże to twoja druga matka, jedyna przyjaciółka, którą ci Bóg na nagrodę i pociechę zesłał, a nam na osłodę w emigracji (s. 81).

W innym liście, znów do córki w Rzymie, relacjonuje, że przysłany stamtąd autoportret Zofii uszczęśliwił ją, nie może się na niego napatrzeć i często z nim rozmawia, i wydaje się jej, że jej odpowiada (s. 87).

Istotnie, Zofia Szymanowska odwzajemniała te uczucia. Na przywiązanie jej do Celiny i całej rodziny Mickiewiczów wskazuje list pisany z Brukseli, z drogi do Warszawy, do której wkrótce po odbytej z Marynią podróży do Włoch musiała wrócić z powodów paszportowych. Również ten list Władysław Mickiewicz przytacza:

Stanęłam tutaj wczoraj. Podróż miałam szczęśliwą, chociaż niewesołą. Przez parę godzin nieustannie robiłam usiłowania, ażeby o was nie myśleć; niebardzo mi się to udawało i musiałam towarzyszącym podróży dziwne domysły nasuwać, bo mi się ciagle lzy do oczu cisnęły (s. 91).

W rękopisie uznanym za czystopis *Mojej matki* następuje po tym liście Zofii Szymanowskiej jeszcze taki fragment (nie opublikowany):

Matce mojej i siostrze ciężko było rozstać się z Zofią Szymanowską. «Moja biedna Marynia, pisze matka moja do Heleny Malewskiej, nie może się pocieszyć, że Zosia wyjechała, tak ją kochała i tak ją swoim przykładem zachęcała do pracy, że nieprędko przywyknie do tej myśli, że inaczej być nie może»²⁰.

Wśród zachowanych listów Celiny Mickiewiczowej dotyczących Zofii, jest wszakże jeden, którego Władysław Mickiewicz w *Mojej matce* nie przytoczył.

²⁰ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2246.

I jest to list prawdziwie przejmujący. Celina Mickiewiczowa pisze do Maryni w Rzymie z Paryża, 16 grudnia 1852 roku:

Napisałam już do Cioci moja najdroższa Maryniu dlaczego tak długo wam nie odpisałam, wiem że mnie nie posądzicie o opieszałość lecz trzeba się było oczyścić z mniemanych zarzutów. Otóż ci teraz powiem że to wszystko co o was słyszę tak mnie przepętnia radością i wdzięcznością dla Cioci że aż mi się nieraz chce płakać z niecierpliwości kiedy i jak ja jej za to wywdzięczę – a przecież nie tracę tej nadziei że i to kiedyś nastąpi jeśli niezupełnie ja sama to z twoją moją drogą i dzieci pomocą które się znacznie poprawiły i wyszlifowały, nawet Oleś. [...] Pisz mi też szczegółowo o Cioci jak się ma jak wygląda co maluje wszystko to mnie blisko i gorąco obchodzi [...] ²¹.

Kiedy i jak ja jej za to wywdzięczę... Z twoją i dzieci pomocą...

„Nieróżowy” – jak pisała później w jednym z listów Zofia Szymanowska – stosunek jednego z tych dzieci do niej, sprawił, że zdecydowała się ich dom opuścić.

A jeszcze nie wiedziała, jak wywdzięczy się jej w przyszłości, tak szczególnym tworem jak jej wizerunek.

Na jego oczywistą tendencyjność i jej motywy zwracali uwagę już w latach trzydziestych Boy-Żeleński i Henryk Biegeleisen. Nie dostrzegają tego jednak, jak pokażę kiedy indziej, współcześni nam autorzy, przejmując niechętną i niesprawiedliwą postawę siostrzeńca wobec ciotki. A przecież mają to być badacze, nie członkowie rodziny.

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ PRZYZNAJE SIĘ – ALE NIE PRZYZNAJE. I JESZCZE JEDEN FRAGMENT ZAGINIONEGO *PAMIĘTNIKA*

Wspomniałam na wstępie, że do zbadania rękopiśmiennych wersji *Mojej matki* w archiwum Władysława Mickiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu skłoniła mnie myśl, że mogą się w nich znajdować jeszcze inne jakieś cytaty z nieznaney nam, prawdopodobnie zniszczonej przez niego części *Pamiętnika* Zofii Szymanowskiej. I oto, co się okazało.

Na jednej z brulionowych kart znalazłam dopisek, w którym Władysław Mickiewicz przyznaje się publicznie, że pewną część *Pamiętnika* (z kontekstu wynika, że obecnie zaginioną) posiada – choć zarazem nie przyznaje się publicznie, bo cała karta jest przekreślona. I oczywiście nie ma tego w opublikowanej wersji *Mojej matki*. Znalazłam też jeden jeszcze fragment owej zaginionej części, przytoczony przez Władysława Mickiewicza w rękopisie, a może nawet dwa fragmenty (co zaraz wyjaśnię), które nie zostały przez niego włączone do tekstu opublikowanego, więc były nam dotąd nieznanne.

Co bowiem Władysław Mickiewicz pisze na jednej ze znajdujących się wśród wielu innych, różnych jego papierów, pojedynczej karcie, nienumerowanej, przekreślonej z góry na dół ²².

²¹ Biblioteka Polska w Paryżu, MAM 898.

²² Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2319, wśród innych materiałów.

Najpierw jest tu tekst, który wydaje się dalszym ciągiem tekstu z innej karty, w innej teczce (tu przeze mnie cytowanego wśród wizerunków Zofii Szymanowskiej), który na tamtej karcie się urywał („z góry traktowała”):

wielkiej zacności ludzi, jak Stefan Zan, Aleksander Biergiel, Ludmiław Korylski; uczucia te chciała narzucić starszym dzieciom Mickiewicza.

A potem, od nowego akapitu, czytamy:

Zofia Szymanowska kształciła się w Paryżu pod kierunkiem malarza Henryka Szeffera. Pod tym kierunkiem wykonała portrety Pani Celiny i jej córek¹. „Wzięłam się” opowiada w *Zapiskach emigrantki*² z podwójną ochotą do rozpoczętego obrazu. Ten portret Celiny z córkami była to pierwsza wielka robota a że zawsze miałam upodobanie do większych w malowaniu rozmiarów, rada byłam popróbować sił i zdolności własnych w ten sposób; malując po całych dniach uczułam wtedy na nowo odżywające u mnie zamiłowanie artystyczne, które przedtem już gasnąć poczęło a raczej zgłuszone było. Teraz gdy widziałam

– tu kończy się tekst główny, tj. urywa się wraz z końcem linijki, a na pozostałej jednej trzeciej tej karty są dwa przypisy Władysława Mickiewicza:

¹ Ten portret uległ przypadkowemu zniszczeniu u jednego z członków rodziny, ale kopia w mniejszych rozmiarach znajduje się w Mickiewiczowskim Muzeum. Portret starszego syna Adama został w jego posiadaniu; portret Pani Goreckiej i autoportret artystki są dziś własnością Dra L. Goreckiego. Panna Szymanowska po zgonie Mickiewicza wykonała z pamięci parę jego portretów nieudanych, z których jeden przechowuje się w szkole polskiej Batignolskiej.

² Mam tylko część tych zapisków. Po zgonie Lenartowicza rękopis ten podzieliło sobie kilka osób. Dostało się nie wiem ile stron Arturowi Wołyńskiemu, w zbiorach Ignacego Kraszewskiego parę było rozdziałów. Wiele miejsca zajmują w tych zapiskach [u góry dopisane, podkreślenie moje D. D.] które się u mnie przechowują rozprawy między Panną Szymanowską a Panną Dejbłówną o Towianizmie, jedna krytykująca a druga broniąca tę naukę, rozprawy dziś przestarzałe [to słowo niewyraźne] i żadnego nie przedstawiające interesu.

W innej teczce, na innej pojedynczej, nienumerowanej karcie²³ znajdujemy tekst, który wygląda na ciąg dalszy tamtego:

właściwą sobie drogę do osiągnięcia pod tym względem celu wróciła mi w części dawniejsza swoboda myśli i odwaga. Profesor z wielkim zadowoleniem oznajmił, że tę robotę moją da na wystawę niechybnie i kazał mi dla nabrania wielkiej wprawy i śmiałości w malowaniu próbować malowania głów z natury *alla prima*. Wzięłam na pierwszą tego rodzaju próbę za model Władzia, siostrzeńca mego; miał on już wtedy twarz wyrazistą ze świeżym dziecka kolorytem. Oprócz tych artystycznych względów, Władzio do rozmowy ze mną wcale nie okazywał chęci i, ile razy chciałam pogadać z nim, on odpowiadał jakimś półsłówkiem i co prędzej wymykał się. Przyjaciele ojca zabierali mię na spacer, gawędziłem z nimi i z powodu niechęci ciotki dla nich, stroniłem od niej. W kilka lat po moim ożenieniu Pani Lenartowiczowa zatrzymała się u mnie na parę tygodni, oświadczyła mi na wyjeździe, że teraz tylko mię poznała, ale przedmiotu dawnych naszych sprzeczek nie poruszyłem.

Siostra moja tym łatwiej podzieliła zapatrywania ciotki, że Towiańskiego i jego żony przestrogi nie trafiły jej do przekonania. W ostatnich

Na tym tekst na tej karcie kończy się wraz z końcem ostatniej linijki.

²³ Biblioteka Polska w Paryżu, akc. 2311, wśród innych materiałów.

Na innej pojedynczej, nienumerowanej karcie w tej samej teczce kończy się cytat z *Pamiętnika* Zofii Szymanowskiej, który znamy z opublikowanej wersji *Mojej matki*, po czym jest tekst z włączonym, ale nie wiadomo, czy przytaczanym *in extenso*, czy też streszczanym, innym fragmentem *Pamiętnika*, którego nie ma w wersji opublikowanej:

Pomimo uwielbienia dla Adama i dla Celiny, Zofia Szymanowska nie dzieliła ich przekonań i długie dyskusje z Panną Ksawerą Dejbek o przedmiocie którego z samym Mickiewiczem dotknąć nie śmiała, w niczym jej poglądów nie zmieniły. Panna Xawera Dejbek zresztą była apostołką nie bez zarzutu. W pewnym liście do Towiańskiego Karol Różycki mu donosi, że w nieobecności rodziców niedbale spełnia obowiązki guwernantki. «Z pochodzenia niemieckiego» pisze Zofia Szymanowska w swoich *Zapiskach emigrantki*, ale z żydów niemieckich ochrzczonych, jej rodzina przeniosła się była na Litwę a ona Xawera urodziła się w Wilnie. Matka jej utrzymywała tam pensję Panien i kierowaniem córek obywatelskich zyskała sobie powszechny szacunek, miała kilkoro dzieci. Xawera odznaczała się

Na tym tekst urywa się. W cudzysłów ujęte są tylko słowa „Z pochodzenia niemieckiego”, stąd niepewność, o której wspomniałam. Oczywiście cały czas może chodzić tylko o *Pamiętnik* Zofii Szymanowskiej, a nie o jej *Zapiski emigrantki*²⁴.

Danuta Danek

PORTRAITS OF ZOFIA SZYMANOWSKA AND HER *MEMOIRS* IN SUCCESSIVE
MS VERSIONS OF WŁADYSŁAW MICKIEWICZ'S *MY MOTHER*

Summary

This article sums up the results of a thorough examination of the MS versions of Władysław Mickiewicz book *My Mother* (1926). Housed in the Polish Library in Paris, the handwritten original text contains a series of personal accounts of the character of Zofia Szymanowska. These characteristics not only include a number of details that were left out from the published version but also produce a rather different portrait of Zofia Szymanowska from the one we have been familiar with (especially when it comes to her critical view of the Towiański millenarians round Adam and Celina Mickiewicz). In his notebooks Władysław Mickiewicz admits that he is in possession of parts of Zofia Szymanowska's *Memoir* (the parts that were lost, probably destroyed by him) and even quotes from them (this is the first time this extract has come to light).

²⁴ O mylnym – i być może mającym mylić – podawaniu przez Władysława Mickiewicza, że przytaczane przez niego fragmenty *Pamiętnika* Zofii Szymanowskiej są cytataami z jej *Zapisków emigrantki*, piszę w rozprawie *O „Pamiętniku” Zofii Szymanowskiej*.